

dziły ją tysiące rolników, ziemian i zwykłych obywateli, wpływy przekroczyły 10 tys. rubli. Została uwieczniona w książce Jordana (Juliana Wieniawskiego)<sup>45</sup>. Powodzenie wystawy zachęciło jej organizatorów do utrwalenia tej akcji przez założenie odpowiedniego muzeum. I rzeczywiście, zebrane pieniądze i ekspozyty stały się zaczątkiem powstałego w następnym roku Muzeum Przemysłu i Rolnictwa. Muzeum to stało się później placówką niezwykle zasłużoną dla krzewienia wiedzy rolniczej w ówczesnym zaborze rosyjskim.

Jednym z najciekawszych i najbardziej wartościowych naukowo eksponatów tej wystawy był zbiór wystawiony w pawilonie Szkoły Rolniczej im. Haliny w Żabikowie. Była to pogładowa monografia pszenicy. Ekspонат ten jest opisany w rzadkiej broszurze *Spis okazów odnoszących się do pszenicy...*<sup>46</sup>. Niewątpliwie ekspонат ten stworzył Szczęsny Kudelka, jedyny tam nauczyciel botaniki i przedmiotów rolniczych. Najbardziej interesujące są dla nas działy ekspozytatu dotyczące zagrożeń upraw pszenicy, jakimi są chwasty i szkodniki zwierzęce, a przede wszystkim wymienione w dziale III *Choroby pszenicy grzybami spowodowane*. Na wystawie pokazano zarówno okazy chorych roślin, jak i rysunki na planszach ilustrujące szczegółowo cykle życiowe kilku najważniejszych gatunków grzybów pasożytniczych. Rysunki wzięte były częściowo z najnowszych publikacji niemieckich i francuskich botaników, a częściowo oryginalne. Szkoła żabikowska otrzymała najwyższe wyróżnienie, a jej ekspонат został później przekazany do tworzącego się Muzeum Przemysłu i Rolnictwa<sup>47</sup>.

Artykuł Feliksa Berdaua (1873), wystawa rolnicza w Warszawie (1874) i podręcznik Kudelki (1881) zamykają początkowy okres rozwoju fitopatologii w naszym kraju, kończący się uznaniem fitopatologii za odrębną gałąź nauk rolniczych, z własną problematyką i metodami.

### **Dyskusja po referacie Tomasza Majewskiego: *Trudne początki fitopatologii w Polsce***

*Jerzy Janik:*

Niezupełnie jestem pewny, czy to, o co chcę Pana Profesora zapytać, pochodzi z *science fiction* czy z poważnej literatury. Pamiętam, że gdzieś czytałem

---

<sup>45</sup> Jordan [J. Wieniawski], *Przygody panów Marka i Agapita podczas wystawy rolniczej w Warszawie*, Warszawa 1875.

<sup>46</sup> [Anonim], *Spis okazów odnoszących się do pszenicy przedstawionej pod względem naukowym i gospodarskim przez Wyższą Szkołę Rolniczą imienia „Haliny” w Żabikowie pod Poznaniem na Ogólnej Wystawie płodów rolniczych w Warszawie 1874 r.*, Poznań 1874.

<sup>47</sup> S. Kudelka, *Choroby roślin...*, s. 80.

o sprawie czarownic z Salem w okolicach Bostonu w XVIII czy nawet jeszcze w XVII wieku. Kilkanaście kobiet oskarżonych o czary zostało wtedy osądzonych i straconych. Z tego, co czytałem o próbach wyjaśnienia tego – nie wiem, czy jakoś zweryfikowanych – twierdzono, że powodem zachowania się tych kobiet interpretowanego jako opętanie, kontakty z diabłem i czary, była choroba żyta powodująca po spożyciu zjawiska halucynacji, a także komplikacje z ciążą kobiet. Czy Pan Profesor mógłby skomentować to, co tutaj powiedziałem, czy w historii chorób roślin coś takiego się rzeczywiście pojawiało?

*Tomasz Majewski:*

Tak, przyczyną mógł być pasożytniczy grzyb zwany sporyszem, tworzący w kłosach żyta duże czarne skleroty. Ich spożywanie w mące z zanieczyszczonego ziarna powoduje chorobę zwaną ergotyzmem, w cięższych przypadkach prowadzącą do śmierci. Jednym z objawów tej choroby mogą być niekontrolowane, konwulsyjne skurcze mięśni. Zawartymi w sporyszu alkaloidami próbowano leczyć niektóre choroby kobiece i ułatwiać poród.

*Julian Dybiec:*

W literaturze spotyka się informacje, że w Ameryce Indianie spożywali, zwłaszcza w okresach głodu, jakieś halucynogenne grzyby.

Encyklopedia rolnicza, o której była mowa, była bardzo ceniona i uważana za dzieło bardzo nowoczesne. Znajdujący się w niej rozdział o budownictwie wiejskim jest właściwie traktatem o architekturze wsi bardzo szeroko ujętym, z obszernym podaniem literatury zagranicznej. To szerokie potraktowanie tematu w hasłach tej encyklopedii, z zestawieniem literatury, nadawało jej bardzo wysoką rangę. Podobnie jak encyklopedia Orgelbranda było to jednak dzieło bardzo drogie. Jej nakład zależał przy tym od subskrypcji, a po okresie powstania styczniowego i zubożenia społeczeństwa spadła liczba subskrybentów. Kupowały ją tylko biblioteki i bogaci ziemianie.

Jedna sprawa mnie zdumiewa i chciałem o to zapytać. Z tego, co Pan mówił, wynika, że publikacji z dziedziny fitopatologii było sporo. Dlaczego zatem w różnych poradnikach rolniczych, które od połowy XIX wieku były licznie wydawane, tak mało pisze się o chorobach roślin? Koncentrowano się na zagadnieniach uprawy, płodozmianie, racjonalizacji upraw, różnych odmianach roślin, a niemal zupełnie pomijano zagrożenie chorobami.

Jak te choroby się rozprzestrzeniały? W wypadku chorób ludzi jest to bardziej oczywiste, bo związane z ich przemieszczaniem się, podróżami. A jak to było w przypadku chorób roślin? Przecież te zarazy rozprzestrzeniały się szybko i na dużym terenie.

*Tomasz Majewski:*

Pierwsza część pytania: rzeczywiście Indianie znają wiele grzybów, których używają jako środków halucynogennych, w celu odurzania się. Zresztą wykorzystywanie w tym celu niektórych grzybów ma szeroki zasięg, znają je także ludy syberyjskie. U nas prasa nagłaśniała, niepotrzebnie, obecność w Polsce grzybów halucynogennych, popularnych w pewnych kręgach młodzieży.

Druga sprawa to popularność wiedzy o chorobach roślin w naszej dawnej literaturze rolniczej. Fitopatologicznych publikacji na poziomie naukowym było niewiele: długo nie mieliśmy badaczy poświęcających się tylko tej dyscyplinie. Ale choroby roślin były zawsze problemem dla rolników, gdyż często niszczyły plony. Dlatego bardzo wiele jest w różnych poradnikach, podręcznikach i czasopismach rolniczych spostrzeżeń o chorobach roślin, doniesień o ich występowaniu i recept na zwalczanie. Często są to tylko wzmianki w publikacjach dotyczących bardziej ogólnych zagadnień. Prace naukowe z tej dziedziny, prowadzone przez specjalistów, pojawiły się u nas w pierwszej połowie XX wieku, a pierwsza katedra fitopatologii powstała w polskiej wyższej uczelni rolniczej dopiero w 1922 r.

Odrębna sprawa to rozprzestrzenianie się chorób roślin. Grzyby pasożytnicze produkują często ogromne ilości zarodników. Dawniej, gdy np. głównie zbóż występowały pospolicie ze względu na brak skutecznych metod zwalczania, rolnicy, którzy młócili zboże, byli często pokryci grubą warstwą czarnego pyłu zarodników. Zarodniki odporne na wpływy warunków zewnętrznych, o grubej ścianie (takie wytwarzają np. rdze i głownie), mogą przenosić się na wielkie odległości z prądami powietrza; wspomniałem o nawiewaniu takich zarodników z południowej Ukrainy do Polski. Zarodniki mniej trwałe, jak wytwarzane przez sprawcę zarazy ziemniaka, nie mają takich możliwości. Niewątpliwie choroba ta przywędrowała z Ameryki (gdzie jest ojczyzna ziemniaka, a zarazem jego choroby) do Europy drogą morską, na statku przewożącym zarażone ziemniaki. W Europie rozprzestrzeniała się od zachodu stosunkowo powoli, teraz jest wszędzie i stanowi stałe zagrożenie upraw ziemniaka, które wymagają ochrony chemicznej, szczególnie w lata chłodne i dżdżyste.

*Zbigniew Wójcik:*

Chciałem przypomnieć, że w Warszawie na przełomie XIX i XX wieku ukazały się trzy encyklopedie rolnicze. Pierwsza i trzecia, wydawana przez Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, zawierały artykuły monograficzne na bardzo wysokim poziomie, szczególnie z zakresu nauk przyrodniczych. Natomiast druga encyklopedia obejmowała artykuły tłumaczone głównie z encyklopedii niemieckich. W pierwszej wśród tych monograficznych artykułów ukazał się życiorys Staszica, jeden z najlepszych, jakie w ogóle były opracowane, przy czym

zawierał on informacje, których źródła są już dziś niedostępne. Oprócz tego, że encyklopedie te ukazywały się jako całość, poszczególne artykuły drukowane były jako odbitki. Dużo ich mamy w naszej Bibliotece Narodowej.

W referacie Pana pojawiło się nazwisko Kudelki, Szczęsnego Kudelki. Mam jakoś zakodowane w głowie, że Kudelków było dwóch, ojciec i syn. Starszy Kudelka wykładał botanikę na uniwersytecie poznańskim w okresie międzywojennym. Napisał podręcznik botaniki, który Stanisław Kulczyński, profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie, solidnie skrytykował. Krytyka ta nie podobała się autorowi, który podał sprawę do sądu i odbył się proces. Recenzenta skazano na karę pieniężną 500 zł – wtedy, kiedy pensja profesora nadzwyczajnego wynosiła około 900 zł. Awantura w świecie naukowym była „na cztery fajerki”. W Bibliotece Czartoryskich, wertując jakieś materiały, znalazłem wierszydło odbite na powielaczu, niepodpisane, pod względem literackim straszne, ale ewidentnie napisane przez świadka obrony ze strony Kulczyńskiego. Doszedłem do tego, że wierszydło to napisał Julian Tokarski, wybitny petrograf, wtedy również profesor Uniwersytetu Jana Kazimierza, po wojnie profesor Uniwersytetu Jagiellońskiego. Znalazłem też wiele wypowiedzi w gazetach orzekających, że sąd nie powinien wchodzić w krytykę naukową. Nie mam tego gdzie wydać, bo jest to wszystko niezbyt poważne.

*Tomasz Majewski:*

Rzeczywiście Szczęsny Kudelka, o którym mówiłem, nie był jedynym botanikiem tego nazwiska. W Poznaniu pracował na uniwersytecie jego bratanek, Władysław Kudelka, autor podręcznika botaniki krytykowanego przez prof. Kulczyńskiego. Jego z kolei synem był Janusz Kudelka, adiunkt WSR w Poznaniu, młodo zmarły. Dziękuję za interesującą wiadomość o nieznanym mi archiwalnej dokumentacji sporu Kulczyńskiego z Kudelką, odkrytej przez Pana Profesora.